

PRZYGOTUJCIE DROGĘ PANU...

PISMO PARAFII MĘCZEŃSTWA ŚW. JANA CHRZCICIELA W SAMBORZE
Nr 2 (88) WIELKI POST 2014 ROK



Ze Stołu Słowa Bożego...

Na I Niedzielę Wielkiego Postu Mt 4, 1 - 11

Jezus stoi na granicy życia i śmierci, bo jak mówi nauka, tle może żyć człowiek bez pożywienia – 40 dni. Szatan atakuje Jezusa właśnie w tym momencie, kiedy jest najsłabszy. Podsuwa Mu pokusy, chcąc poddać próbie najsłabsze punkty ludzkiej natury Jezusa w ludzkim ciele. Atak szatana na Jezusa dotyczy trzech sfer: posiadania, panowania i niezależności – bycia Bogiem. Znamienny jest fakt, że Jezus nie dyskutuje z kusicielem, natomiast wskazuje na Boga i Jego łaskę.

Także i my winniśmy czynić. Każdy z nas stał, stoi lub stanie w obliczu pokus. Wiedzmy, że nasz sposób reakcji na pokusy ujawnia prawdę o nas samych. W owej chwili próby obnażone zostają wszystkie nasze słabości, niedoskonałości, zranienia i braki. Wiem jednak, dzięki Jezusowi, który również sam przeszedł próbę kuszenia, że każdą pokusę mogę odrzucić i jej nie ulec. Jakie czynniki mogą wzmocnić moją silną wolę, bym nie uległ pokusie? Wśród nich znajdziemy: zaufanie Bogu, świadomość własnego wnętrza – słabości, jak i Bożej siły w nim będącej, ćwiczenia w wytrwałości np. post, znajomość motywów swoich działań.

Na II Niedzielę Wielkiego Postu Mt 17, 1 - 9

Jak słuchać Jezusa uważniej, niż po prostu Go naśladować? Więcej, aby słuchać Jezusa uważniej, trzeba iść za Nim tą samą drogą. Jeśli będę Go słuchał, wyruszę w drogę, wejść na Górę Przemienienia i doświadczyć obecności Boga w moim życiu. W tej wędrówce na Górę Przemienienia nie ma pośpiechu. Po Jego zmartwychwstaniu przyjdzie czas mówienia, dawania świadectwa, a teraz mam podążać za Jezusem. „To jest Mój Syn umiłowany...Jego słuchajcie!” Głos Boga jest jednoznaczny i słyszalny. Zaprasza On do przemiany swojego wnętrza i zachęca do dalszego wsłuchiwanie się. Do jakich sfer mojego życia nie dotarł jeszcze Boży głos?

Na III Niedzielę Wielkiego Postu J 4, 5 - 42

Wyobraźmy sobie następujący obraz. Rzecz ma miejsce wiele wieków temu. Widać skalisty krajobraz, jest sucho, okoliczne pola z trudem przynoszą jakiegokolwiek plony. Przy jedynym w okolicy źródle wody, przy studni, usiadł zmęczony wędrówką oraz skwarem słonecznym wędrowiec – Jezus z Nazaretu. Tymczasem do źródła wody podchodzi kobieta, Samarytanka. Przybywa nie jak inne kobiety rano lub wieczorem, gdy słońce świeci nisko i nie ma tak wielkiego skwaru. Przychodzi w owym czasie, ponieważ wstydzi się własnego życia. Ukrywa się przed pozostałymi kobietami, aby nie narażać się na obgadywanie i wyśmiewanie. Jest nieszczęśliwa i odrzucona przez własne otoczenie jako grzesznica. Pragnąc w życiu szczęścia nie potrafi go jednak odnaleźć. Jezus zdobywa serce tej kobiety dla Boga, nie potępiając jej. Wręcz przeciwnie. Poświęca jej swój czas i uwagę, odbywając z nią wędrówkę wiary i wskazując na prawdziwe szczęście i nieustające źródło wody żywej – wiarę w Boga. Czego pragnę w swoim życiu?

Na IV Niedzielę Wielkiego Postu J 9, 1 - 41

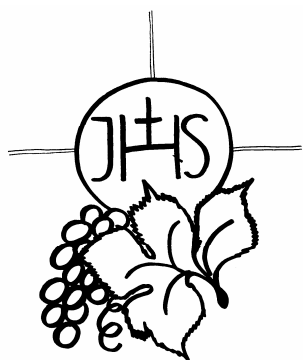
Słepota jest wielkim nieszczęściem. Choć przepiękny jest świat pełen barw, światła, różnorodności kształtów, to człowiek niewidomy niczego nie może zobaczyć. Tym bardziej ktoś

niewidomy od urodzenia nawet nie może sobie wyobrazić tego wszystkiego. Jezus, który zna serce człowieka, umie współczuć, uzalić się nad ludzką biedą, ale nie tylko. On zatrzymuje się i pragnie zaradzić kalectwu. Jednak sposób, w jaki uzdrowił niewidomego, może wydawać się dziwny. Nie dość, że człowiek już jest niewidomy, to jeszcze nakłada mu błota na oczy, a potem posyła, aby się obmył. Ciekawa jest postawa ślepeca. On nie protestuje, nie dziwi się temu, co robi Jezus, tylko posłusznie, pewnie z trudem, idzie do sadzawki, aby się obmyć. To posłuszeństwo Jezusowi zostaje nagrodzone. Niewidomy przejrzał. Niewątpliwie wszyscy musieli zauważyć cud uzdrowienia, ale dla niektórych z nich ważniejszy był fakt łamania zasad dotyczących szabatu niż sam cud, niż szczęście człowieka uzdrowionego.

Do kogo jestem podobny dzisiaj? Do ślepeca, który posłusznie chce spełnić wolę Zbawcy i obmyć się ze swych grzechów, aby przejrzeć, czy do faryzeuszy którzy wszystko i wszystkich chcą ocenić według przyjętych przez siebie zasad, według własnego rozumienia nauki Bożej...?

Na V Niedzielę Wielkiego Postu J 11, 1 - 45

Jezus dokonał cudu, jakiego nikt przedtem nie widział. Współczesna medycyna też tego nie potrafi. Dawcą i Panem życia jest Bóg. Ten cud rozprasza wątpliwości. Jezus jest Synem Boga. Warto też zauważyć, jak bardzo Syn ufał Ojcu, że przed spełnieniem prośby już dziękował za wysłuchanie. Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Śmierć fizyczna czy duchowa nie zamyka drogi do ożywienia. Nie trzeba się załamywać, wpadać w rozpacz, kiedy ktoś odchodzi, grzeszy, wpada w nałogi... Bóg może wszystko odwrócić, naprawić. Tylko warto przypomnieć sobie słowa Jezusa wypowiedziane do Marii: „Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą? Trzeba uwierzyć.



Na VI Niedzielę Wielkiego Postu Mt 26, 14 - 27, 66

Znając swoje zadanie i czas odejścia, Jezus pozostawia nam największy skarb – swoje Ciało i swoją Krew, jako duchowy pokarm na życie wieczne. Czy doceniam ten Skarb i z godnością przyjmuję? Dalej – Jezus godzi się na wszystko, choć wolałby umierać inaczej – bez tej okrutnej męki, pośród drwin tłumu, w spiekocie dnia, gdy słońce paliło rany ociekające krwią. Jak trudno mi pogodzić się z moim losem, gdy przychodzi na mnie czas próby. Boję się cierpień fizycznych i duchowych. Wtedy do Ciebie Jezu, przychodzę w modlitwie, abyś mi pomógł przejść przez lęk, cierpienie, chorobę. Ty mnie rozumiesz, bo cierpiełaś nieporównywalnie więcej. Moje cierpienia zbliżają mnie do Ciebie. Jakże chciałbym cicho i pokornie przyjąć wolę Twego Ojca – jak Ty.

ks. Augustyn CR



MOST

Pewien człowiek pracował jak operator zwodzonego mostu. Kiedy podnosił most, przepływały pod nim barki, opuszczając go przepuszczał mknące po szynach pociągi. Pewnego dnia wziął ze sobą do pracy swego kilkuletniego jedyne synka. Gdy wykonywał swoje rutynowe czynności, jego syn bawił się na zewnątrz dyżurki. Wtem rozległ się dźwięk telefonu, który jak zwykle był zapowiedzią informacji o nadjeżdżającym pociągu. Szybko włączył urządzenie opuszczające most i właśnie wtedy usłyszał przeraźliwy krzyk swego syna. Gdy wyjrzał na zewnątrz, zobaczył, że jego noga uwięziona została w trybach maszyny, które powoli miażdżyły ją i wciągały do środka. W tej chwili usłyszał także sygnał nadjeżdżającego z oddali pociągu. W tak dramatycznej sytuacji miał jedynie dwie możliwości - opuścić lub podnieść most, wybawiając syna od śmierci, ale skazując na nią setki pasażerów nadjeżdżającego pociągu. Ojciec wybrał śmierć syna... Kiedy pociąg przejeżdżał po moście, niektórzy ludzie uśmiechnięci machali mu rękoma na powitanie. On tymczasem stał zalany łzami, a jego serce przeszywał ogromny ból z powodu męki, w jakiej zginął jego jedyny, ukochany syn.

Kilka tygodni temu beczynn timerze przechadzałem się po poczekalni dworcowej. Czekałam na przyjaciółkę, która miała przyjechać w odwiedziny. Z nudów przez zupełny przypadek podniosłam niewielką, gęsto zapisaną kartkę, która leżała na jakimś stoliku. Zaczęłam czytać.

Początkowo bezmyślnie, całkowicie odruchowo. Jednak już po kilku zdaniach zapomniałam o przyjaciółce, na którą czekałam. Po plecach przeszedł mi zimny dreszcz. Przebiegałam oczyma tekst, który rozpoczął ten felieton...

Kiedy skończyłam, zupełnie bezwiednie wsunęłam tę karteczkę do kieszeni płaszcza. Sądzę, że Was również bardzo to poruszyło. Zamyślona siedziałam na zimnej ławce w ciemnej poczekalni. I właśnie wtedy jak jeszcze nigdy dotąd zniecka dotarło do mnie, że przed dwoma tysiącami lat ktoś cierpiał w ten sam sposób. Ktoś utracił ukochanego syna, by także ratować ginących ludzi. Jego dziecko nie zginęło w trybach maszyny umożliwiającej unoszenie zwodzonego mostu. Umierało znacznie dłużej. Przybite kilkunastocentymetrowymi gwoździami do drewnianego krzyża.



Tamtego wieczora chyba pierwszy raz w życiu zupełnie świadomie zdałam sobie sprawę z cierpienia, jakie stało się przed wiekami udziałem Boga. Poświęcił swego syna, byśmy mogli żyć. Nigdy nie zrozumieć, dlaczego ta śmierć była konieczna, dlaczego nie można było rozwiązać tego inną drogą. Widocznie nie można było... Pan Jezus, kiedy chodził jeszcze po ziemi, wypowiedział takie słowa: *"Większej miłości nikt nie ma, nad tę, jak gdy kto życie swoje oddaje za przyjaciół swoich"*. I tak, jak powiedział, to uczynił. Zmarł przybity do krzyża za nasze winy. Także Twoje... Jego śmierć jest najlepszym dowodem na to, iż jest ktoś, kto Cię akceptuje i kocha.

Jeśli dotąd nie miałeś okazji, przyjmij go jako swego Pana i Zbawiciela. To nie jest trudne. Wystarczy mały krok. Naprawdę niewielki. Właśnie w tej chwili masz okazję podjąć najważniejszą decyzję swego życia. Nie bądź już więcej obojętny na tę miłość.

Ewelina Borsuk



„Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 6,2).

Wielki Post - czas podarowany nam od Boga...

Modlitwa, post i jałmużna



Jak owocnie przeżyć Wielki Post? Oto pytanie, wobec którego staje każdy chrześcijanin, przyjmując posypanie popiołem na rozpoczęcie okresu czterdziestodniowego przygotowania do Wielkanocy. Jak przeżyć ten ważny czas? Czas w którym Pan Bóg daje nam kolejny raz powrócić do Siebie...

Początek Wielkiego Postu skłania nas do pracy nad sobą... Tradycja chrześcijańska, sięgająca doświadczeń Starego Testamentu, zwraca naszą

uwagę na trzy rodzaje wskazań. Są one jak gdyby drogą zachęcającą do głębszego pochylenia się nad własnym życiem oraz formą miłości Boga, bliźniego, i samego siebie, które wzajemnie się uzupełniają. Jest to **modlitwa, post i jałmużna**. Ich zadaniem jest pomóc w przemianie wnętrza. Te czyny same w sobie bez odniesienia do serca, ducha, czy wewnętrznej postawy z jaką będziemy je spełniać – nic nie znaczą! Spróbujmy raz jeszcze w tym kolejnym Wielkim Poście odczytać ich głęboki sens, bo niestety tak często poprzestajemy na płytkim odczytywaniu tych filarów naszego życia duchowego. Jak należy dzisiaj je rozumieć? Spróbujemy sobie wyjaśnić i odpowiedzieć na te pytania.

Pierwszym czynem jest **modlitwa**. Autentyczna czyli prawdziwa modlitwa, jest czymś tak pięknym, mistycznym i niezwykłym, że nie sposób opisać jej ludzkimi słowami. Bo jak opisać spotkanie człowieka z Bogiem? Z jednej strony stanowi ona sposób pogłębiania

osobistej relacji z Bogiem, z drugiej zaś prowadzi do otwarcia człowieka na plan, jaki Bóg ma wobec niego. Jaki jest jeden z najtrudniejszych problemów związanych z modlitwą? Brak czasu, bo mamy czas na wszystko, ale na modlitwę - już nie do końca... Warto podejmować trud modlitwy! Może jest taka forma modlitwy, przed którą czujemy opór. Może ciężko nam jest otworzyć codziennie choć na parę chwil Pismo Święte. Może nie potrafimy adorować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Może nie umiemy skupić się na odmawianiu różańca. To tylko przykłady, ale może warto w Wielkim Poście podjąć się trudnej dla nas modlitwy?!

Pan Jezus uczy nas, że w modlitwie nie trzeba wiele mówić. Chodzi o to, aby być przy Nim. Aby uwierzyć, że w czasie modlitwy On jest przy nas. Lecz aby naprawdę spotkać się z Bogiem potrzebna jest cisza, bo Jego głos można usłyszeć tylko w ciszy. Trzeba wyłączyć telewizor, radio, komputer, telefon. Dzięki ciszy na zewnątrz łatwiej jest nam osiągnąć ciszę w naszym wnętrzu, która jest pewnym rodzajem duchowego skupienia.

Modlitwa otwiera człowieka na przyjęcie miłości pochodzącej od Boga. A miłość zawsze pragnie się dzielić. Owocem autentycznego spotkania z Bogiem będzie więc otwarcie się na potrzeby drugiego człowieka. Dlatego warto właśnie w tym okresie Pokuty zwrócić uwagę: *jaka jest moja relacja z Bogiem, jaka jest moja rozmowa z Nim?*

Drugi filar życia duchowego stanowi **post**. Czy współczesny człowiek rozumie jego sens? Czy Bóg zaleca nam post, bo chce żebyśmy po prostu byli głodni? Dużo wielkopostnych postanowień związanych jest z postem. W tym czasie wiele osób porzuca nałogi - alkoholizm, papierosy. Inni postanawiają, że nie będą jeść słodyczy. Są też i tacy, którzy zmniejszają częstotliwość oglądania telewizji lub korzystania z komputera. Jest też wiele innych postanowień. Z pozoru wszystko to może być bardzo dobre. Ale bardzo często -niestety - nie jest. Dlaczego? Pytanie bowiem - jakie **motywacje** (intencje) mną kierują. Czy post otwiera mnie na jakieś dobro? To stanowi sedno postu. Jeżeli rezygnuję z jedzenia słodyczy, bo „przy okazji” poprawię swoją figurę, to czy jest to właściwy rodzaj postu? Tak naprawdę prawdziwy post polega na **panowaniu nad sobą!** Wiele osób nie je mięsa w piątki, ale w rzeczywistości wcale im to nie przeszkadza, bo np. ryby bardziej im smakuje. Czy to źle? Nie. Ale to nie ma nic wspólnego z postem, jaki praktykował Pan Jezus. Post, choć najszybciej kojarzy nam się z jedzeniem, wcale nie musi być z nim związany! Oczywiście dobrze jest czasem odczuć głód. Może wtedy łatwiej jest nam zrozumieć tych ludzi, którzy z powodu biedy naprawdę głodują. Jednak każdy z nas - KAŻDY - ma coś, co w jego życiu jest bożkiem, który nas zatrzymuje na sobie samych.

Może jest wiele takich rzeczy, może jedna bardzo konkretna, a może wcale tego nie dostrzegamy. Zatem niech czas Wielkiego Postu będzie okazją do zobaczenia takiej rzeczy w naszym życiu! Warto taką rzecz (postawę, przyzwyczajenie, moje „widzimi się”) odkryć i spróbować z nich zrezygnować. Ta walka będzie również postem! Ale trzeba to zrobić nie po to, aby wypróbować siłę swojego charakteru i nie po to, żeby przy okazji uzyskać jakąś korzyść. **Warto to zrobić z miłości do Pana Jezusa.**

Post jest modlitwą ciała! Dlatego, że pokazuje, aby coś zyskać muszę coś innego poświęcić, stracić. Jeśli nasze postanowienia wielkopostne niewiele nas kosztują, to i uzyskana korzyść też będzie niewielka. Jezus pościł przez 40 dni, aby móc stawić czoła pokusom. *Czy podjęty przez ciebie post pomoże ci w trudnej sytuacji przezwyciężyć zło jakie cię w życiu spotka?...*

Trzeci ważny element życia duchowego - to **jałmużna**. Tylko w wąskim znaczeniu stanowi ona datek przekazany osobie potrzebującej, choć kojarzy się nam z pieniędzmi. W szerokim sensie chodzi o całościową postawę czynnej miłości chrześcijanina wobec innych ludzi. Warto spojrzeć na jałmużnę w nieco szerszej perspektywie, która nie ogranicza nas jedynie do pieniędzy. W jałmużnie chodzi o to, żeby dać coś z siebie drugiemu człowiekowi, żeby tracić swoje życie dla drugiego człowieka. Może osobom, które żyją wokół mnie potrzeba, abym ja dał im trochę swojego czasu. Może moja rodzina czuje się przeze mnie zaniedbywana, bo mimo że jestem z nimi, to jestem jakby obok. A może jest taka rzecz, sprawa, o załatwienie której ktoś od dawna nas prosi, a my nie mamy na to ochoty. Może właśnie Wielki Post powinien stać się takim czasem przekraczania siebie, wychodzenia naprzeciw swojemu lenistwu, otwierania się na potrzeby drugiego człowieka, nie tylko przeżywania swoich własnych problemów.

W Piśmie Świętym są ważne słowa Pana Jezusa dotyczące jałmużny. Te, w których Jezus jako przykład prawdziwej hojności stawia ubogą wdowę, która wrzuciła do skarbony jedynie dwa pieniążki. Mimo, że to niewiele, Jezus mówi, że wrzuciła najwięcej ze wszystkich.

Warto w tym kontekście zastanowić się nad tym, jaka powinna być wielkość naszej jałmużny. Oczywiście nie chodzi o to, żeby ustalić jakąś konkretną kwotę. Z pewnością Jezusowi nie chodzi też o to, żebyśmy sprzedawali nasze mieszkania, samochody i wszystko co posiadamy i rozdali to innym. Jezusowi podobał się gest wdowy bo „wszyscy wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku. (Mk 12,44)” Myślę, że Bóg chce, aby danie komuś jałmużny wywołało w nas poczucie pewnej straty. W Dziejach Apostolskich przytoczone są słowa Jezusa – „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu.” (Dz 20,35) Właściwie pojmowana jałmużna powinna nas doprowadzić właśnie do tego stwierdzenia.

Modlitwa - post - jałmużna. Trzy połączone ze sobą elementy, które powinny nas pobudzić do odnowy życia. *Post*, który przygotowuje przestrzeń na spotkanie z Bogiem w modlitwie. *Modlitwa*, która otwiera na Miłość i pragnie się nią dzielić. I *jałmużna*, która pokazuje, że strata może być zyskiem. Warto spojrzeć na te trzy elementy, jako na dar od Boga, który ma nam pomóc przeżyć kolejny czas Wielkiego Postu.

s. Lidia RM



Siostry Franciszki Rodziny Maryi w Samborze

Na początku wieku XX w Samborze przy ul. Przemyskiej 5 zamieszkały Siostry Franciszki Rodziny Maryi, które zakupiły dom i plac od ks. Mateusza Grochowskiego. Od 1901 do 1945 prowadziły Sierociniec dla dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym, przedszkole dla dzieci miejscowych i przychodzących z miasta; przed wojną także Internat dla dziewcząt uczęszczających do gimnazjum oraz szwalnię, w której uczyły zawodu. Sierociniec i przedszkole mieściły się we własnych dwóch domach Sióstr. Do zakładu należały budynki gospodarcze i obszerny 3-morgowy ogród, zwany „Zrąb”. Od 1904 r. w domu była kaplica. W 1939 r. w Samborze pracowało 12 sióstr; w ich Sierocińcu przebywało 70 dzieci. W okresie wojny liczba dzieci w Sierocińcu wzrosła do 100.

W 1939 roku po zajęciu miasta przez Rosjan siostry zostały usunięte z Sierocińca; mieszkały prywatnie u osób świeckich i zajmowały się pracą ręczną. W 1941 r. za okupacji niemieckiej wróciły do Sierocińca i nadal opiekowały się dziećmi polskimi. Pomimo trudności materialnych i represji niemieckich przygarnęły osierocone dzieci ukraińskie, a także dzieci żydowskie i cygańskie, chroniąc je przed śmiercią z rąk niemieckich; z narażeniem własnego życia ukrywały wśród 100 dzieci 10 dzieci żydowskich w wieku szkolnym i kilkoro niemowląt oraz 3 dzieci cygańskich. W części zabudowań sióstr kwaterowali Niemcy; prowadzili tu swoją kuchnię i piekarnię.

W 1944 roku po ponownym zajęciu Sambora przez Rosjan Siostry zostały usunięte z Sierocińca. Cały majątek znacjonalizowano. Ubrały stroje świeckie i jako takie osoby zatrudniły się w „swoim sierocińcu”. Do końca wojny pozostały w Samborze: s. Celina Kędzierska – przełożona, s. Helena Klinger i s. Cyryła Moskwityn – wychowawczynie oraz 6 innych sióstr. Siostry wyjechały ramach repatriacji, najpóźniej 1 września 1945 r. (s. Helena Klinger). Pozostała ciężko chora s. Celina Kędzierska, która była także więziona i przesłuchiwana. S. Celina zmarła 21 stycznia 1946 r. (pochowana na samborskim cmentarzu, ale miejsce pochowku pozostaje nieznane).

S. Celina Kędzierska urodziła się w 1902 roku w Łodzi, do Zgromadzenia wstąpiła w 1920 r. we Lwowie, ukończyła tu Seminarium Ochroniarskie, pobierała też lekcje muzyki i śpiewu. Od 1924 r. posługiwała w Sierocińcu i Ochronce w Samborze, najpierw jako wychowawczyni dzieci; a od 1939 jako przełożona i kierowniczka zakładu. Siostra Celina odznaczała się wielką pracowitością, taktem i odwagą oraz bezgranicznym poświęceniem dla dzieci i ludzi ubogich. W okresie wojny, pomimo trudności materialnych, zwłaszcza podczas okupacji niemieckiej, do Sierocińca i Ochronki w Samborze przygarniała nie tylko biedne dzieci polskie, ale także osierocone dzieci ukraińskie, żydowskie i cygańskie.

Wszystkie siostry wiedziały, że wśród dzieci są żydowskie dzieci; gdy przychodziła niemiecka inspekcja, to dzieci te były chowane. Wszystkie dzieci dotrwały szczęśliwie do końca wojny. Jedna z dziewczynek na skutek wycieńczenia, którego nie udało się wyleczyć, zmarła potem w Polsce. Dzieci mieszkające w sierocińcu zostały siłą „sowietyzowane”, bardzo żałowały, że już nie mogą mieszkać z siostrami, najstarszym dziewczynkom udało się uciec i wyjechać do Polski.

Jedną z dzieci żydowskich jest Anna Henrietta Kretz zamieszkała w Belgii. Pani Anna opisała swój pobyt w Sierocińcu i nakręciła film. Z inicjatywy jej i innych uratowanych dzieci i ludzi z Sambora, którzy wyjechali do Polski, ma zostać wmurowana pamiątkowa tablica ku pamięci s. Celiny na dawnym budynku sióstr (obecnie internat przy ul. Szewczenka), z pragnieniem, aby jej imię nie poszło w zapomnienie, lecz zostało utrwalone, za jej bohaterską postawę, pełną miłości bliźniego.

s. Elżbieta



SAKRAMENT CHRZTU ŚWIĘTEGO PRZYJĘLI:

Wiktoria Gąsior 2. 03. 2014 r.

Drodzy Rodzice i Chrzestni - niech wasze dziecko wzrasta w zdrowiu, latach i łasce u Boga i ludzi. Pamiętajcie o obowiązku wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Słowem i przykładem własnego życia pomagajcie mu zachować godność dziecka Bożego, nieskalaną aż po życie wieczne.



† ODESZLI DO PANA

Juliusz Detyna 11. 04. 1929 - 29. 02. 1014 r.

Franciszek Melnarowicz 30. 11. 1942 - 13. 02. 2014 r.

Teresa Masnyk 1. 03. 1926 - 26. 02. 2014 r.

**Tobie Boże, polecamy naszych zmarłych i prosimy Cię,
Ojcze pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności,
aby umarli dla świata żyli dla Ciebie...
Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...**



STRONA INTERNETOWA PARAFII

www.samborparafia.at.ua

Gazetkę Parafialną „Przygotujcie drogę Panu...” redagują: Redaktor naczelny ks. Proboszcz Andrzej Kurek CR oraz Ewelina Borsuk; Maria Iwanowa s. Elżbieta; s. Lidia; ks. Augustyn Bazan CR Adres redakcji: ul. Sachajdacznego 7; 81 – 400 Sambor; e-mail: samborparafia@o2.pl Gazetka utrzymuje się z dobrowolnych ofiar i nie jest dla Parafii źródłem jakiegokolwiek dochodu - dofinansowana jest w ramach projektu: „zadanie realizowane w ramach zlecenia przez Kancelarię Senatu zadań w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2010 r.”.